

MAGDALENA PIECHOTA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Między kobiecym i męskim. Obraz rodziny i relacji w *Szczenięcych latach* Melchiora Wańkowicza

[...] młody człowiek dziedziczy dziedzictwo
swojego dzieciństwa, dorosły dziedziczy to, co
przeżył w młodości, a człowiek stary nosi w sobie
dziedzictwo całego swojego życia, które wzięte
razem ukazuje tę przepiękną mozaikę, którą
nazywamy życiem człowieka.

Romano Guardini (1953, cyt. za: Segiet 2011: 38)

Teoria mozaiki, jedna z najważniejszych w spuściźnie Melchiora Wańkowicza, zakłada wyższość prawdy esencjonalnej nad substancjalną. Konkretnie osoby i ich losy jako faktograficzne okrucy mogą podlegać mieszaniu, prowadzącemu do osiągnięcia rezultatu mniej wiernego rzeczywistości w szczegółach, za to oddającego jej ducha i charakter. Jak zdiagnozowała to Beata Nowacka, te operacje skierowały reportaż w dwudziestolecie międzywojennym „w stronę obiecujących literackich przestrzeni” (Nowacka 2014: 78), co jednocześnie postawiło pod znakiem zapytania referencjalność konstruowanych w słowach obrazów.

Wiedząc, że Wańkowicz tak podchodził do pisarstwa reportażowego, można założyć, że podobne kryteria stosował w pisarstwie wspomnieniowym, traktując bliższych i dalszych krewnych, a także inne osoby z otoczenia, jak figury podlegające archetypizacji czy uogólnieniu. Wywołując z pamięci obrazy życia rodzinnego w celu włączenia ich w uspołniającą narrację, autor *Szczenięcych lat* zawarł z odbiorcami pakt autobiograficzny (por. Lejeunne 1975). W pole narracyjne wprowadzeni zostali rodzina i jej otoczenie, wyjęci z cienia prywatności wraz z decyzją opowiadającego. Poświadczyl ich istnienie i rolę, jaką wobec niego odgrywali, a także autoterapeutycznie utrwalił własne „ja” ponad wpływającym czasem (Czerska 2008; Pekaniec 2013: 132).

W perspektywie komunikologicznej, skupiającej się na efektach upublicznienia przekazu o tematyce rodzinnej, za Denisem Jonnesem warto wskazać na



istnienie dwóch obszarów w życiu każdej rodziny – codziennych relacji chronionych przed obserwacją z zewnątrz granicami rodzinnego gniazda i zakresu rytuałów odbywających się w przestrzeni publicznej, jak śluby, chrzty czy pogrzeby. Gdy to, co prywatne, zostaje upublicznione, „[o]powiadanie burzy mury, znosi wszelkie ograniczenia i otwiera obszar związków i relacji rodzinnych dla obserwacji z zewnątrz” (Jonnes 1990: 243, cyt. i tłum. za: Mitosek 2001: 185).

Zważywszy na rolę upamiętnienia¹ obyczajowości i obrazu życia codziennego w kresowych dworach, jaką analizowana w tym artykule opowieść Wańkowicza zaczęła odgrywać w czytelnicznym odbiorze, należy zwrócić uwagę na co najmniej dwojakie skutki jej zaistnienia. Po pierwsze, proces archetypizacji wykreowanych w jej ramach postaci przebiegł na tyle uniwersalizująco i przekonująco, że historie z życia rodzin Szwoynickich i Wańkowiczów, spisane przez ich potomka, z łatwością pozwoliły innym odnaleźć się w pewnym formacie owych losów jak w lustrzanym odbiciu czy też zmytyzowanym uniwersum:

Wskrzesza pamięć Nowotrzeb i Kalużyc po to, aby utrwalić niezwykle bogactwo tego miejsca na ziemi. Kresowość to dla niego określony sposób bytowania i istnienia w świecie. Wie, że tę kresowość interioryzowaną w swej duszy musi ponieść w świat, w teraźniejszość, w nową dla niego rzeczywistość. I stanie się dla niego albo przekleństwem, albo wartością. W przypadku Wańkowicza przenoszenie świata kresowego w dziedzinę mitu ma niewątpliwą wartość – wartość Norwidowskiego diamentu. (Olszewska 2013: 490)

- 1 Ideę upamiętnienia i jego społeczną funkcję tak określił Marcin Napiórkowski: „kulturowa forma uobecniania minionych wydarzeń bądź osób w celu oddania im czci przez określoną grupę społeczną, która w ten sposób potwierdza własną tożsamość. [...] Upamiętnienie polega na uczynieniu danego elementu z przeszłości (wydarzenia, postaci, nieistniejącego już miejsca czy nawet rzeczy) elementem pamięci zbiorowej w wyniku przeniesienia go w szeroko rozumianą przestrzeń publiczną” (Napiórkowski 2015: 509). Choć upamiętnienie, jak wskazuje przytoczona definicja, zasadniczo jest działaniem grupowym, a nie indywidualnym, uznaję, że w przypadku *Szczenięcych lat* można uwzględnić postfreudowską funkcję upamiętniania dotyczącą żałoby i melancholii, gdy konieczność przepracowania straty osoby bliskiej i zainwestowanej w więzi z nią energii libidinalnej prowadzi do praktyk, które pozwalają wyjść z żałoby (Napiórkowski 2015: 510). W tej perspektywie Wańkowicz „pomaga” sobie w poradzeniu ze stratą najbliższych oraz rodzinnego domu w ogóle („Nie ma Kalużyc!”), jak również całej formacji kulturowej ziemiaństwa – z której się wywodził i która nawet po historycznych przewrotach pozostała dla niego punktem odniesienia – poprzez unieśmiertnienie ich wizji za pomocą upublicznionej narracji.

Słowa Marii Jolanty Olszewskiej potwierdzają możliwość mityzująco-archetypizującego odbioru panoramy świata kresowego.

Po drugie zaś, jeśli uznamy, że *Szczenięce lata* są rodzajem gawędowej autobiografii napisanej pod koniec lat dwudziestych XX wieku, gdy autor dobiegał trzydziestki, można zobaczyć w tej opowieści autodiagnozę personalnych wzorców, które wpłynęły na jego osobowość. Będą nimi konkretne postacie z ich płcią, rolą społeczną i rodzinną oraz siecią relacji z innymi, traktowane zatem w perspektywie społeczno-psychologicznej jako jednostki. Należy przy tym pamiętać, że na kartach *Szczenięcych lat* nie mamy do czynienia z „osobami”, ale literackimi konstruktami osób, które miały odpowiedniki w rzeczywistości, jednak wszystkim, z czym może obcować czytelnik badacz, są ich sfunkcjonalizowane kreacje. Zostały stworzone przez autora wobec śladów emocjonalnych, które ich rzeczywisci odpowiednicy pozostawili w jego osobowości i światopoglądzie, oraz wobec funkcji, jaką pełnili w duktach jego pamięci. O *Zielu na kraterze*, także gawędowym wspomnieniu, tyle że innego etapu życia Wańkowicza i jego rodziny, Aleksander Małachowski napisał:

ciepło Wańkowiczowskiego domu, ten arcypotężny magnes przyciągający sympatię jego czytelników, jest w znacznej mierze kreacją czysto literacką. [...] Przeto prawdziwe życie tej rodziny nie płynęło jak w tej bajce, którą za chwilę przeczytamy. Ale to jest przecież ta słynna Wańkowiczowska mozaika. (Małachowski 1993: XIII)

Mieczysław Kurzyna, autor monografii Wańkowicza, nie miał zaś wątpliwości, że autor *Szczenięcych lat*, *Zielu na kraterze* czy trylogii amerykańskiej na kanwie własnego życia tworzył fikcję literacką (Kurzyna 1975).

O *Szczenięcych latach* tak mówił Krzysztofowi Kąkolewskiemu sam Wańkowicz:

Ta książka jest punktem zwrotnym, osią, wokół której obróciło się moje życie. To był środek życia. Ja bym wcześniej nie mógł tego napisać, przypominała mi coś gorzkiego, bałem się tej przeszłości, dopiero kiedy czegoś dokonałem, lęk przed minioną szczęśliwością ustąpił, wszystko się otwarło, samo wyszło, wyzwoliło. Nie bałem się tkliwości. Gdy przyszłość się otwarła, wyzwoliła się przeszłość. Tak urodziłem się jako pisarz. (Kąkolewski 1984: 37)

Już w momencie powstania ta opowieść była więc zarówno upamiętnieniem, jak i wyznaniem skrywanych nawet przed samym sobą wspomnień minionego

szczęścia. Jej autor, szlachcic odarty z dziedzictwa, ale przede wszystkim z symbolicznego domu, wracał wspomnieniami do czasów, gdy jego tożsamość w tak oczywisty sposób wyznaczona była przez przynależność do rodziny osiadłej od pokoleń w tym samym miejscu. Można tu mówić o wyjątkowej więzi z „gniazdową posiadłością”, a szlachcic, któremu odebrano gniazdo, tracił nie tylko gromadzony od pokoleń majątek, ale także źródło tożsamości (Nowacka 2011: 165). Co więcej, Wańkowicz musiał zmierzyć się z przemianą o nieporównanie większej skali, z kresem społecznej roli szlachectwa w ogóle i jego wartości.

Opowieść o dzieciństwie jest zawsze automitem, dalekim od referencjalności, uwarunkowanym potrzebą dookreślenia dorosłego siebie poprzez poukładanie na własne potrzeby tego, co nas ukształtowało. Jej wątki docierają raczej do roli tego, co nas stworzyło, niż do prawdziwej natury wydarzeń; postaci symbolizują to, czego potrzebujemy, zamiast reprezentować prawdziwie złożone osobowości. W perspektywie teorii jaźni odzwierciedlonej proces stawiania się przez dziecko sobą przebiega zawsze w relacji „ja – ty” przez projektowanie siebie dzięki relacjom osobowym w rodzinie. Tak też dochodzi do powstania więzi rodzinnej oraz przejścia systemu wartości i przekonań (por. Ornacka 2013: 28–32).

Żywioły kobiecości i męskości, wobec których kształtował się Wańkowicz, są w *Szczenięcych latach* wyrażone oddzielne i wręcz skonfrontowane. Pomiędzy nimi i wobec istniejących między nimi relacji wychowywany był osierocony jakże wcześniej późniejszy autor tak ważnych dla polskiej kultury i literatury dzieł oraz teorii.

Przypominając koncepcję Małgorzaty Czermińskiej na temat autobiograficznego trójkąta świadectwa, wyznania i wyzwania, należy zaznaczyć, że w *Szczenięcych latach* przeważa świadectwo z elementami wyznania. Do egzemplifikacji tych aspektów swojej teorii badaczka przywołała właśnie przykłady z opowieści Wańkowicza (Czermińska 2020). Wydawać się zatem może, że postawa wyzwania jest w utworze nieobecna. Warto jej jednak poszukać w gestach ucieczki w stronę rubasznej anegdoty, zasłonięcia się żartem czy kalejdoskopowego mieszania wątków. W *Szczenięcych latach* pozornie najmniej jest samego Wańkowicza, co można odczytać jako wyzwanie rzucone czytelnikowi, aby go tam odszukać. Proces ten domaga się analizy kreacji archetypów opiekunów, rekonstrukcji znaczących konstelacji ludzkich przypisanych określonym przestrzeniom dwóch dworów i dekonstrukcji rodzinnych wartości. Składają się one na mit założycielski i inicjacyjny „ja” autora.

Mity bowiem – jak zdiagnozował Leszek Kołakowski – a raczej „mityczna organizacja świata (tj. reguły rozumienia rzeczywistości empirycznych jako sensow-

nych)”, są w kulturze trwale obecne (Kołakowski 2003: 14). Próby odpowiedzi na pytania ostateczne, za jakie filozof uważa mity, motywowane są jego zdaniem potrzebą wiary w trwałość ludzkich wartości pomimo fizycznego rozkładu bytu: „Przeświadczenie o przetrwaniu osobowości [...] jest sposobem afirmacji wartości osobowych. Taka afirmacja ma ten sam rodzaj prawomocności w kulturze, co inne akty mitotwórcze, o ile są dziełem realnie obecnej potrzeby” (Kołakowski 2003: 15). Panorama osobowości i relacji między nimi, nakreślona słowami narracji *Szczenięcych lat*, powstała jako odpowiedź na potrzebę Wańkowicza, by tyleż zmierzyć się z pamięcią o własnej przeszłości, co zanurzyć w czasie szczęśliwym, a przynajmniej jako taki zapamiętany.

Zasób i procesy, na których ufundowana została opowieść o rodowych gniazdach, matczym i ojcowskim, to wspomnienia i wspomnianie. Kaja Kaźmierska wskazała na ich selektywność i ułomność, a w odniesieniu do dzieciństwa określiła je jako mieszaninę pamięci własnej i opowieści najbliższych, w której granica między tym, co zapamiętane, a tym, co „dopisane”, pozostaje płynna i mniej istotna wobec świadomości społecznego kontekstu tworzenia obrazu własnej biografii (Kaźmierska 2014: 64). Za społeczny kontekst tworzenia *Szczenięcych lat* trzeba uznać dramatyczne unicestwienie opisywanych światów. Wańkowicz miał pełną świadomość funkcjonowania na przełomie epok politycznych i kulturowych. Autoterapeutyczny autobiografizm, tak znacząco przysłonięty w *Szczenięcych latach* skumulowanymi narracjami o bliższych i dalszych członkach rodziny oraz otoczeniu, funkcjonuje jako afirmacja wartości zaszczipionych autorowi przez postacie z przeszłości, które nie przeminęły o tyle, o ile odcisnęły swoje ślady w osobowości samego Wańkowicza, unieśmiertelniając się w ten metafizyczny sposób.

Dramatycznym punktem wyjścia opowieści o dzieciństwie Wańkowicza jest osierocenie Melchiora, najmłodszego z czwórki rodzeństwa, syna Marii ze Szwoynickich i Melchiora seniora, herbu Lis, przez oboje rodziców: miał dwa i pół miesiąca, gdy umarł jego ojciec, i dwa i pół roku, gdy stracił matkę (Kąkolewski 1984: 74). Pierwszym miejscem, do którego został oddany na wychowanie, był majątek babki ze strony matki, Nowotrzeby na Kowieńszczyźnie. Tu chłopca otoczył przede wszystkim kobiecy porządek świata, którego centrum i prawodawczynią była babka Felixa z Baczyźmalskich Konstantynowa Szwoynicka. Gdy chłopiec skończył osiem lat, został uznany za wystarczająco dużego, aby mógł powrócić pod opiekę brata w ojcowskim majątku Kałużyce na ziemi mińskiej (współcześnie Kałużyce). Tam odbywała się jego dalsza edukacja do ról społecznych i rodzinnych, równoległa wobec edukacji szkolnej. Babka przyjęła na siebie rolę zastępczyni matki, odpowiedzialnej za fizyczną opiekę nad dzieckiem oraz wpojenie mu wartości i zasad. Dziesięć lat starszy

brat stał się odpowiednikiem ojca – zajęтым swoimi sprawami, niedostępnym, choć na swój sposób troskliwym i odpowiedzialnym za inicjację młodzieńca w dorosłe życie ziemianina poprzez wprowadzenie go w świat polowań czy relacji z otoczeniem dworu.

W ziemiańskich dworach między światem dorosłych i światem dzieci panował dystans. Można by nawet zaryzykować tezę, że gdyby Wańkowicz nie został sierotą na tak wczesnym etapie życia, jego kształtowanie się jako jednostki wyglądałoby mimo wszystko dość podobnie, ponieważ matki z rodzin ziemiańskich znaczną część obowiązków sędowały na opiekunki (por. Bołdyrew 2008). Specyficzne skutki rozdwojonego okresu dzieciństwa i młodości nie mogły jednak nie mieć znaczenia dla późniejszego dorosłego mężczyzny, którego odbiór świata, wrażliwość, sensualność czy poglądy zostały zbudowane na kontrastach i konieczności adaptacji do skrajnie odmiennych reguł na dwóch wyraźnie oddzielonych etapach życia. Jak zdefiniował to w wywiadzie rzecze dla Kąkolewskiego: „Miałem wątek matczyny żeński w Nowotrzebach – matriarchat i wątek ojcowski w Kalużycach. W wieku postrzyżyn przeszedłem z jednego do drugiego. Ale żyłem po pogańsku. Nikt mnie nie ograniczał. [...] Ojciec wymaga przedwcześnie męskości, matka uwielbia za długo” (Kąkolewski 1984: 74–75). Młody Wańkowicz doświadczył odpowiedników tych etapów rozdzielonych czasowo i przestrzennie.

Szczenięce lata, jak zauważyła Anna Bernat w przedmowie do nich, to opowieść mityzująca rajska krainę dzieciństwa, mająca jednak „obok jasnej idyllicznej strony wymiar dramatyczny” (Bernat 2009: 9). Autorka odwołuje się do cytatu z końca opowieści, kreślącego obraz zrujnowanych po pogromie bolszewickim Kalużyc, opisywanych przez narratorkę, jakby były okaleczonym ciałem z powyrywanych, rozłupanych i strzaskanych członkami. Widzi zatem element dramatyczny nie w samej opowieści, która wydaje się pogodna i jakże często żartobliwa, lecz w zderzeniu stworzonego w niej świata z jego historycznym unicestwieniem.

Wymiar dramatyczny ukryty jest jednak również w zmytizowanej przeszłości rodzinnej, w której dziecku, a potem młodzieńcowi przyszło dorastać i chłonać reprezentowane przez jej agensów społeczne i kulturowe role. Nie mając szansy zaznania życia rodzinnego w jego podstawowym wymiarze, z hierarchią rodzice – dzieci i codzienną koegzystencją matki i ojca, młody Wańkowicz przyjął prezentowane przez otoczenie wzorce zachowań i wartości oraz postawy społeczne i rodzinne właściwe poszczególnym osobom w jego otoczeniu w pierwszych kilkunastu latach jego życia. Ich przyswojenie nastąpiło przy tym nie tak, jak może to mieć miejsce w pełnej rodzinie, w której żywiły kobiecości i męskości na co dzień przenikają się i uzupełniają, a także ścierają i kontrastują

ze sobą, ale na osobnych etapach kilkuletnich pobytów w przypisanych do płci ośrodkach – żeńskich Nowotrzebach i męskich Kalużycach.

Małym Melchiorem zajęły się kobiety, wypełniając wyznaczone im kulturowo role opiekunek, karmicielek oraz strażniczek porządku, a подростkowi i młodzieńcowi towarzyszyli przede wszystkim mężczyźni, niestawiający sobie, jak się wydaje, konkretnych zadań wychowawczych (tak to przynajmniej wygląda w rekonstrukcji bohatera i narratora w jednym), a raczej pozwalający sobie towarzyszyć i podglądać się w różnych aktywnościach. W tym drugim otoczeniu jedyna kobieta, która na kartach *Szczenięcych lat* jest wyraźnie sportretowana, to ochmistrzyni domu Alinka, „małpia jagoda”, tyleż karykaturalna w jej niestabilności emocjonalnej i nieustannej walce z otaczającym ją męskim żywiołem, ile dopasowana do stylu życia zaprowadzonego w Kalużycach przez Witolda Wańkowicza nazywanego Tolem².

Nowotrzeby symbolizują matczyność, kobiecość, „babskość”; rządziła w nich surowa z pozoru babka otoczona grupą kobiet, a w tym sfeminizowanym świecie mężczyźni byli tylko dodatkiem. Spali na „balkonie” z osobnym wejściem, w przyczółku kawalerstwa, ale przede wszystkim wyraźnie nie mieli nic do powiedzenia w zarządzanej kobiecą ręką codzienności. Liczba artefaktów i mebli wypełniających przestrzeń nowotrzebskiego dworu kontrastuje swą nadmiarowością z pragmatyką i użytkowością kalużyckiego majątku. Z jednej strony realizuje potrzebę estetyzacji otoczenia, dokonywanej przez funkcjonujące w nim osoby, z drugiej jest jak dekoracja, symbolizująca wędzidło z kultury nałożone na instynkty i naturę. Witrażowe okna, solidne rzeźbione meble, w tym liczne przepastne szafy z różnego rodzaju dobrami, kanapy z nogami w kształcie łap, święte obrazy, ogromny krzyż z relikwiami, lampy, obrazy, bukiety, ceraty, fortepiany, porcelana – oto obrazy pierwszego materialnego otoczenia małego Melchiora.

Osierocony chłopiec został przygarnięty przez babkę, dzięki której znalazł tak potrzebny dla rozwoju dziecka fizycznej bliskości i która zadbała również o kształtowanie wartości chłopca, jego wychowanie religijne oraz patriotyczne. Wedle narracji nie szczędziła mu napomnień, ale przede wszystkim czyniła

2 Co znamienne i warte podkreślenia, z trójki rodzeństwa Wańkowicza na kartach *Szczenięcych lat* realnie istnieje właściwie tylko Witold. Czesław wspomniany jest wyłącznie anegdotycznie jako sprawca licznych skandali, a siostra Regina zaledwie odnotowana. Wańkowicz wspominał o bracie Czesławie w wywiadzie rzece *Wańkowicz krzepi* jako o tym, który stracił majątek na polowaniach w Afryce i Azji i którego los był dla pochodzącego z bogatego ziemiaństwa Melchiora przerażającą przestrogą przed pozycją rezydenta (Kąkolewski 1984: 9).

to poprzez przykład i opowieści, w których przeszłość ożywała, a powstańcze okoliczności sprzed ponad 30 lat stawały przed oczami Melchiora jak sceny z filmów. Pozostała w pamięci autora wcieleniem prawości i porządku.

Mikroświat Nowotrzebów – jak podkreśla to narrator – nie przystawał swoim kształtem do czasów, o których jest mowa. Przeszłe obyczaje, stroje, zajęcia i język trwały tu w najlepsze, jakby nie kończył się wiek XIX, ale wciąż był początek XVIII. Stałość i niezmiennosc utożsamiona została zatem z żeńskością: to babka Felixa wygląda jak wyjęta z ryciny sprzed 100 lat w swoich sukniach i czepcach, to w jej surowych zasadach ukrywa się niezwykły duch kobiet, które musiały ocalić siebie i bliskich, gdy po powstaniach zabrakło mężczyzn. Oprócz niej nowotrzebskiemu porządkowi rzeczy zapewniały trwanie liczne ciotki, kuzynki, rezydentki i służące. Męscy goście, rządcza czy lokaj są tam jedynie dopełnieniem. Osierocony chłopiec zdaje się wieść sielski żywot cherubinka, ulegającego pokusom psot, otoczonego czułą opieką i funkcjonującego w jasno wytyczonych granicach norm moralnych. Należały do nich „dobre wychowanie, rycerskość dla kobiet, szacunek dla starszych i wielkie poczucie godności własnej” (s. 26)³, a utwalił je system kar, który pozostawił w pamięci autora przeświadczenie o intencjach, z jakimi były zarządzane: „śmieszna to była rzecz – ten arsenał srogich środków wychowawczych sprzed kilkuset lat w dobrych rękach babczynych” (s. 18).

„Babskość”, choć tak silnie oddziaływała na małego Melchiora przez kilka pierwszych lat, musiała w pewnym momencie zostać zaprzeczona i odrzucona, aby mogła nastąpić jego płciowa identyfikacja. Lata wychowywania przez kobiety kojarzyły się Wańkowiczowi z poczuciem bezpieczeństwa i wspomnieniem transgresji w kierunku męskiego grona, gdy babka pewnego razu po powrocie Melchiora – już jako ucznia szkoły średniej – zarządziła: „Nieś panicza rzeczy na balkon” (s. 20). To symboliczne pasowanie dziecka na młodzieńca, któremu już nie wypada spać z kobietami, odtworzone zostało z silną emocjonalną aurą: „I Melaś szedł spać na balkon, upojony, dumny” (s. 21).

Z przestrzeni nowotrzebskiego dworu, ostoji niezmiennego porządku i nieprzekraczalnych prawideł, w poszukiwaniu balansu potrzeb ducha i ciała młody Melchior wymykał się na zabawy do lasu czy łowienie ryb z „dzikoludem” Małeckim. Miejscem uwolnienia i braku skrępowania była dolina rzeki Niewiaży. Zawsze jednak następował powrót do miejsca, którego duch we wspomnieniach autora nabiera metafizycznej siły:

3 Wszelkie cytaty ze *Szczenięcych lat* odnoszą się do wydania z 2009 roku umieszczonego w bibliografii i w dalszej części tekstu będą oznaczane w ten sam sposób (liczba w nawiasie wskazuje numer strony).

Z tą tęsknotą walczył statecznie – dom. Nie babka, nie ciotka, nie wychowawcy. I nie morały, nie przypowieści mądre, nie upominania. Cóż bo byliśmy my – strony działające – mały siedmioletni chłopak i grono kobiet, które miało go w opiece, wobec dostojnego domu, w którym tok życia ułożyły pokolenia? (s. 24)

Genius loci wyraźnie został ulokowany w systemie wartości i stałości.

Odmienne rysuje się na kartach *Szczenięcych lat* porządek świata w Kalużycach, domu „z dziada pradziada męskim, kawalerskim”. Tu najważniejsze są męskie pasje, potrzeby i reguły, jakże pozornie naturalne i pierwotne w zestawieniu z kobiecymi kodami Nowotrzebów, w istocie będące jedynie odmiennego typu rytuałami, równie silnie kulturowo sfunkcjonalizowanymi (polowania i kult folgowania ciału – nagość, seks, jedzenie, sen). Narrator dostrzega kontrast między egalitarnością sfeminizowanego świata Nowotrzebów (granice między większością sfer są tam umowne – „wszyscy byli bliźni, sobie równi”, s. 34) i hierarchicznością zmaskulinizowanych Kalużyc z wyrazistą zwierzchnością dworu nad chłopstwem.

Wspominając moment przybycia po raz pierwszy, w wieku ośmiu lat, do majątku zarządzanego przez brata, narrator-bohater zaznacza, że spadło z niego „całe babstwo nowotrzebskie” (s. 42). Mityzacja wartości świata kobiet zostaje zakwestionowana w momencie wkroczenia do świata mężczyzn, naturalnie faworyzowanego z racji płci autora. Nastąpił akt transgresji w wyższy stan bytu – „męskość”, patriarchalność, wzięła górę.

Najmłodszy z braci czuje się pokrzywdzony: „bracia, starsi ode mnie o piętnaście i dziesięć lat, za życia rodziców zdołali się opierzyć, ja zaś, jedyny «Mińczuk», skazany byłem na wegetację w tych babskich Nowotrzebach” (s. 29). W zestawieniu z opisami przyjemności i opowieściami o figlach brzmi to jednak nieprzekonująco i świadczy raczej o rodzaju zawstydzenia faktem bycia beniaminkiem w domu kobiet. Jakkolwiek wątpliwości co do prawdziwych emocji wiązanych z czasem pobytu w świecie babki rozwiewa wyznanie z końca pierwszej z dwóch części, na jakie autor podzielił *Szczenięce lata*: „O babko! – osuwam się teraz w myśli do twych starych, pomarszczonych rąk i garnę się do twego wiecznie młodzieńczego serca. Obolałe mam stopy od chodzenia po kamienistych i pokrętnych ścieżkach Polski Współczesnej...” (s. 40).

Świat kalużycki, rządzony przez Witolda Wańkowicza, już porą roku, w której po raz pierwszy został do niego przywieziony mały Melchior, zapowiadała surową odmienność. Mokra, zimna i zamglona przestrzeń, błotnista droga, biedni ludzie i wychudzone zwierzęta – wszystko to sugerowało, że oto chłopiec usunie się spod ciepłej ręki babki i zazna zupełnie odmiennych relacji rodzinnych.

Oprócz brata młodemu Wańkowiczowi męskie kompetencje w Kalużycach przekazywali służący, chłopci i pomocnicy określani poprzez swoje zadania, będący mistrzami polowań czy wtajemniczający w brutalnie szowinistyczną wówczas sferę erotyki. „Kalużyce – był to dom z dziada pradziada męski, kawalerski. Utajoną męskością dyszał, jeśli tak można rzec, każdy zakątek. [...] Tradycja głosiła, że pradziad Melchior na wielkim białym koniu objeżdżał wieś i «psuł dziewczki»” (s. 49) – czy wobec takiego rodzinnego mitu może dziwić, że jako sposób na rozładowanie seksualnej energii stróż Felka radził nastoletniemu Melchiorowi gwałt na jednej z chłopek śpiących na sianie w stodole (s. 75)? To jeden z wielu aspektów kolonialnego stosunku (por. Wroniszewski 2015) ziemiańskiej rodziny do białoruskich chłopów (obok kar fizycznych, łącznie z zabijaniem, wymogu bezwzględnej posłuszeństwa i wyzysku), w jakich „panicz Melchior” poznawał relacje rządzące mikroświatem rodzinnych Kalużyc. Ich prawodawcą pozostawał Tol, podziwiany przez najmłodszego brata bezkrytycznie, uwielbiany dla jego urody, „pańskości”, męskości, siły.

Te dwa typy witalności, dwa formaty codzienności i dwie przestrzenie z antytetycznym sztafżem kulturowym zarówno stanowią o dwudzielności kompozycyjnej tomu, jak i składają się na dwumit wykreowany na jego kartach. Brutalny koniec świata dworu w Kalużycach w postaci prymitywnego rabunku i destrukcji to adekwatny do zakończenia tego mitu krach. Wańkowicz walczył wraz z bratem Witoldem w wojnie z bolszewikami, gdy w Kalużycach Alinie nie udało się ocalić przed nimi tamtejszego „świętego porządku”. W *Zielu na kraterze* znajduje się pewien fragment, który stanowi historiozoficzną wykładnię tej chwili: „Zwykły porządny dom szlachecki trwał bez wymiaru czasu zakreślonym sobie trwaniem od Boga, po czym płonął” (Wańkowicz 2009: 87).

Beata Nowacka, decydując się na uchwycenie twórczości Wańkowicza w kategoriach Bachelardowskiej teorii żywiołów, przypisała opowieści ze *Szczenięcych lat* i *Zielu na kraterze* żywiołowi ziemi, która „[w] kulturze ludowej utożsamiana bywa z matką i szerzej – z rodziną, swoimi stronami, ojczyzną” (Nowacka 2013: 83). Zwróciła uwagę na zastanawiającą powściągliwość autora pełnej czułości gawędy, który w barwnej i kipiącej od słowotwórczej wynalazczości opowieści informację o swoim osieroceniu przekazał niemal telegraficznie. Dramaty swojego życia autor obu rodzinnych gawęd przekazał tak, jakby mówienie o nich było zawstydzające, a skupienie na anegdotycznej, słonecznej stronie życia było remedium na nieprzepracowane traumy spowodowane kolejnym żywiołem – ogniem niszczycielskiej Historii.

Brutalne odcięcie od korzeni nastąpiło zaocznie, najmłodszy dziedzic przyjechał do swojej ojcowizny, gdy zostały z niej już tylko ślady gwałtu na przeszłości. Wspominając zrujnowany dwór, zniszczone drzewa, porąbane

elementy wyposażenia, rozerwaną na pojedyncze kartki bibliotekę, Wańkowicz zaszlochał: „O Boże! O wielki Boże! Nie ma Kalużyc!” (s. 90), jakby mówił: „nie ma już tamtych nas, nie ma już tamtego mnie” i żegnał się z tą częścią siebie, która nie będzie mogła fizycznie powrócić do korzeni. Opowieść syna dwóch rodów przeciwstawiła jednak aktowi barbarzyństwa nieśmiertelność słowa. Wańkowicz wystawił ludziom i światom Nowotrzebów i Kalużyc pomnik trwalszy niż ze spiżu, bo ze słów miłości i wdzięczności dla tych, którzy z osekska przysposobili go do bycia dorosłym, gotowym na własny los mężczyzną. Czy jednak bardziej opowiedział rodzinne historie, czy raczej siebie samego przeglądającego się w nich?

Wańkowicz wypracował mit swojego początku, przyglądając się osobowościom, które tworzyły jego otoczenie inicjacyjne i stanowiły dlań rodzinę z konstelacją rozmaitych relacji. Jak stwierdza narrator w zakończeniu części o Nowotrzebach: „Ludzie, na podłożu tego domu wyrosli, mniejsza o to, wierzący potem czy nie, nieśli w psychice swojej przyciężki złom zasad – niezdolni do ułatwiania sobie życia, gdzie się nie godzi. Dlaczego? Nie wiadomo. Uleciały zasady, dogmaty, pozostała – struktura psychiczna” (s. 41). Trudno o lepsze podsumowanie motywacji, jaka kierowała autorem, gdy postanowił odtworzyć podłoże własnego kodeksu moralnego. Należy zatem ostrożnie założyć, że w o wiele większym stopniu zapisał mozaikę swoich śladów pamięciowych opartych na przeżyciach i opowieściach innych, okraszoną gawędowo anegdotami, niż jakiegokolwiek realia.

Dopiero z perspektywy lat Wańkowicz mógł, oprócz pełnej szacunku (choć ukrytej skrętnie pod polotem szelmowskiego humoru) postawy wobec matcznika i ojcowizny, zdobyć się na strzępy obiektywizacji i zauważyć np., że ochrony natury tamten świat nie uznawał, bo jej nie znał, czy dopowiedzieć, że feudalne stosunki chłopów z dworem w Kalużycach odbierały im ludzką wolność i godność. Nie odważył się – a może w momencie spisywania opowieści wciąż nie czuł takiej potrzeby – aby podobnie skomentować kwestie gwałtów na chłopkach, które określił jako „sianie genów”, czy fizycznego okrucieństwa wobec poddanych dworowi, określonego z kolei mianem elementu budowania podziwu dla „panów”. Te sfery pozostały zmityzowane, zaś opisywani otrzymali atrybuty siły, sprawczości czy nawet, jak w przypadku gwałtów, swoiście pojętego dobrodziejstwa w postaci dzielenia się swoim lepszym wyposażeniem genetycznym. W zakończeniu do tego głosu należy wskazać, że to, co w *Szczenięcych latach* jest, i to, czego tam symbolicznie nie ma, pozostaje arcyciekawym materiałem do badań z nurtu psychoanalizy literaturoznawczej, wykraczających jednak poza zamierzenia i możliwości tego opracowania.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Kąkolewski Krzysztof (1984), *Wańkowicz krzepi. Wywiad-rzeka*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Wańkowicz Melchior (2009), *Szczenięce lata; Ziele na kraterze; Ojciec i córki – korespondencja*, wstęp Anna Bernat, Piotr Kępiński, Aleksandra Ziółkowska-Boehm, posłowie Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Prószyński i S-ka, Warszawa.

OPRACOWANIA

- Bernat Anna (2009), *Żywioty w dolinie Niewiaży*, w: Melchior Wańkowicz, *Szczenięce lata; Ziele na kraterze; Ojciec i córki – korespondencja*, wstęp Anna Bernat, Piotr Kępiński, Agnieszka Ziółkowska-Boehm, posłowie Agnieszka Ziółkowska-Boehm, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 7–10.
- Bołdyrew Aneta (2008), *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795–1918*, Neriton, Warszawa.
- Czermińska Małgorzata (2020), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie, wyznanie*, wyd. 2 zm., Universitas, Kraków.
- Czerska Tatiana (2008), *Historia w rodzinie – rodzina w historii*, w: *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. Inga Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe UŚ, Szczecin, s. 193–232.
- Guardini Romano (1953), *Die Lebensalter. Ihre ethische und pädagogische Bedeutung*, Würzburg.
- Jonnes Denis (1990), *The Matrix of Narrative. Family Systems and the Semiotics of Story*, De Gruyter, Berlin–New York.
- Każmierska Kaja (2014), *Biografia*, w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 61–66.
- Kołąkowski Leszek (2003), *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kurzyna Mieczysław (1975), *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, PAX, Warszawa.
- Lejeunne Philippe (1975), *Pakt autobiograficzny*, przeł. Aleksander Wit Labuda, „Teksty”, nr 5, s. 31–49.
- Małachowski Aleksander (1993), *Elegia na śmierć córki*, w: Melchior Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, PWN, Warszawa, s. v–xv.
- Mitosek Zofia (2001), *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, w: *Praktyki opowiadania*, red. Bogdan Owczarek, Zofia Mitosek, Wincenty Grajewski, Universitas, Kraków, s. 175–193.

- Napiórkowski Marcin (2012), „*Jak społeczeństwa pamiętają*” Paula Connertona na tle współczesnych badań nad pamięcią zbiorową, w: Paul Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. Marcin Napiórkowski, Wydawnictwo UW, Warszawa, s. 7–26.
- Napiórkowski Marcin (2014), *Upamiętnienie*, w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 509–513.
- Nowacka Beata (2011), *Dom, którego nie ma. Problematyka rodzinna w powieści „Ziele na kraterze” Melchiora Wańkowicza*, w: *Rodzina w czasach przełomów. Literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*, red. Krystyna Kralkowska-Gątkowska, Beata Nowacka, Wydawnictwo UŚ, Katowice, s. 162–173.
- Nowacka Beata (2014), *Reporter żywiołów. O (prawie) całej twórczości Melchiora Wańkowicza*, w: *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*, t. 3: *Centrum i pogranicza literatury*, red. Elżbieta Dutka, Grażyna Maroszczuk, Wydawnictwo UŚ, Katowice, s. 77–96.
- Olszewska Maria Jolanta (2013), *Codziennność kresowa utrwalona w pamięci, czyli „Szczenięce lata” Melchiora Wańkowicza*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, seria 2: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok, s. 467–490.
- Ornacka Katarzyna (2013), *Od socjologii do pracy socjalnej. Społeczny fenomen dzieciństwa*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Pekaniec Anna (2013), *Autobiografia w rodzinie, rodzina w autobiografii. Szkic historyczny*, „Prawo i Społeczeństwo”, nr 3, s. 129–151.
- Segiet Katarzyna (2011), *Dziecko i jego dzieciństwo w perspektywie naukowego poznania i doświadczania rzeczywistości. Studium pedagogiczno-społeczne*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Wroniszewski Maksymilian (2015), *Rewizje Wańkowiczowskie. „Szczenięce lata” w perspektywie współczesnych nurtów krytyki literackiej*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne”, nr 3, s. 12–29.

| Abstract

MAGDALENA PIECHOTA

Between the Feminine and the Masculine. The Image of Family and Relationships in Melchior Wańkowicz's *Szczenięce lata* (The Young Years)

The article considers the way in which childhood and youth are mythified in the narrative memoirs of Melchior Wańkowicz, entitled *Szczenięce lata* (The Young

Years). The future writer and reporter was shaped by two opposing worlds, feminine and masculine, and this separation is reflected in the construction of the story. These two spaces are archetypally charged and they represent different systems of values connected with feminine and masculine needs and visions of life. Reminiscing as an adult, the author idealizes the image of these two realities.

Keywords: family; myth; values; memoir; autobiography; mosaic

| Bio

Magdalena Piechota – dr hab., prof. UMCS w Katedrze Komunikacji Medialnej Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach. Bada formy dokumentalne, przede wszystkim reportaże, w których poszukuje wątków tematycznych i rozwiązań gatunkowych. Autorka książki *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych* (2002), współredaktorka m.in. tomów *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym* (2004), *Polityka historyczna w literaturze polskiej* (2011), *Trzydzieści. Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku* (2020) oraz autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych poświęconych reportażowi.

E-mail: magdalena.piechota@mail.umcs.pl

ORCID: 0000-0003-3698-5529